

# Gdzie podziali się bracia?

We wrześniu rozpoczął się nowy rok akademicki w seminarium werbistów w Lusace. Na filozofii jest kilku studentów z Zimbabwe i Zambii. W werbistowskim postulacie w Kabwe nie ma znowu żadnego kandydata na brata zakonnego. Ktoś postronny mógłby pomyśleć, że werbiści są zgromadzeniem składającym się tylko z księży.

Za czasów św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, było więcej braci niż księży. Przed śmiercią założyciela w 1909 r. zgromadzenie liczyło prawie 600 braci zakonnych w ślubach wieczystych i 430 księży. Św. Arnold zdawał sobie dobrze sprawę, że bracia stanowią niezbędne logistyczne zaplecze dla zakładania i rozwoju nowych misji. Wie o tym każdy misjonarz w Afryce. Bez murarza, stolarza, mechanika, hydraulika i elektryka wybudowanie nowej misji jest niemożliwe. W Afryce

łatwiej często o katechistę niż o dobrego murarza.

Od pewnego czasu w zgromadzeniu pojawił się nowy nurt w formacji zakonnej braci. Na misjach spotykam braci po teologicznej formacji na katechetów lub pracowników socjalnych. Trudniej znaleźć brata z konkretnym zawodem. Ostatnich takich braci spotkałem w Zairze (dzisiaj Demokratyczna Republika Kongo) ćwierć wieku temu. Byli to głównie Niemcy. Stara gwardia braci wyszkolonych jeszcze w duchu św. Arnolda. Jeden prowadził

warsztat stolarski, inny mechaniczny. Był także farmer, elektryk i murarz. Współcześnie takich braci na misjach spotykam tylko z Polski.

Dzisiaj coraz trudniej o brata zakonnego z konkretnym zawodem. W zgromadzeniu, które jest prawie pięciokrotnie większe niż w czasach św. Arnolda, jest mniej braci niż było za jego czasów. Większość z nich stanowią niemieccy bracia na emeryturze. Nowych powołań na braci zakonnych jest bardzo mało. Dlaczego?



O. Jacek Gniadek SVD

Br. Jan Potyka SVD na farmie w Botswanie





Br. Jan Potyka SVD

ska, jeśli nie będą potrafili zaspokoić oczekiwań konsumentów.

Czy brat zakonny, piekarz, który z sukcesem prowadzi piekarnię i sprzedaje w sklepach dobry chleb, nie karmi głodnych? Czy brat zakonny, który szyje dobre ubrania, nie ubiera nagic? Ciągle łatwiej jest nam wyobrazić sobie brata zakonnego, który wydaje darmowe zupy dla bezdomnych, rozdaje używane ubrania biednym lub ewentualnie zostaje administratorem domu zakonnego. Czy takie wyobrażenie służby nie zamyka drogi nowym powołaniom na braci zakonnych? Dawniej braci uświęcała nie tylko modlitwa, ale praca i wytwarzanie dóbr.

Kiedyś cystersi byli nie tylko wytrwałymi krzewicielami wiary, ale także mistrzami średniowiecznej Europy w zakresie inżynierii wodnej (nowe systemy melioracyjne, młyny

for. Jacek Gnadek SVD

## SKĄD TE BRAKI?

Z jednej strony panuje ciągle powszechne przekonanie, że bratem zakonnym w zgromadzeniu kleryckim zostaje ktoś, kto nie nadaje się na księdza. Z drugiej strony w zakonach bardziej stawia się na pracę charytatywną niż na wytwarzanie dóbr. Wiąże się to często z wypaczonym rozumieniem pojęcia służby.

Benedykt XVI nauczał w encyklice o miłości chrześcijańskiej, że „praktyka miłości wobec wdów i sierot, wobec więźniów, chorych i wszystkich potrzebujących należy do jego [Kościoła] istoty w równej mierze, jak posługa Sakramentów i głoszenie Ewangelii” (*Deus caritas est*, 22).

Ale tworzenie poprzedza rozdawanie – jak adekwatnie zauważyła amerykańska pisarka i filozof Ayn Rand (+1982), gdyż inaczej nie byłoby co rozdawać: „Potrzeba twórcy poprzedza potrzebę każdego potencjalnego beneficjenta. A jednak uczą nas podziwiać powielacza rozdającego dobra, których nie wyprodukował, i stawiać go ponad człowiekiem, który ich przysporzył” („Źródło”, Poznań 2007).

Służba nie musi ograniczać się tylko do działalności filantropijnej.



Werbistowsy bracia w warsztatach przy domu macierzystym w Steylu, Holandia

Zaspokajanie potrzeb innych ludzi poprzez wolną wymianę towarów jest jak najbardziej służbą. Jak trafnie zauważa Ludwig von Mises (+1973), austriacki ekonomista, uczestnicy wolnego rynku starają się, kierując się swoim własnym dobrem, zaspokoić roszczenia innych uczestników i dostosować do nich swe zachowanie. W dowolnym momencie producenci mogą zostać odwołani z tego stanowi-

wodne, stawy rybne). Rozpowszechnili ciężki pług żelazny zaprzęgany w kilka par wołów. Uprawiając zboże, hodując bydło i owce, cystersi dążyli do samowystarczalności i stąd było u nich wielkie zapotrzebowanie na braci zakonnych. W przeciwieństwie do benedyktynów nie oddawali swoich majątków w dzierżawę ludziom świeckim. Poprzez swoją pracę, przedsiębiorczość i innowacyjność cystersi

wnieśli wielkie zasługi w podnoszeniu kultury cywilizacyjnej regionów. Przyczyniali się nie tylko do rozwoju gospodarczego, ale również do zmniejszenia ubóstwa.

## PRACA ŚRODKIEM UŚWIĘCENIA

Dlaczego dzisiaj zakony przeżywają kryzys? Dlaczego nie ma powołań na braci zakonnych? Wydaje mi się, że jest to związane z wypaczonym spojrzeniem na pracę i przedsiębiorczość. Współczesny katolicki duchowny, wychowany na katolickiej nauce społecznej, patrzy na przedsiębiorcę z podejrzliwością. Bogactwo nie kojarzy się mu już z pracą i oszczędnością, ale z przebiegłością i wyzyskiem.

Księża na kazaniach powtarzają jak mantrę, że bogaci stają się bogatsi tylko dlatego, że biedni stają się coraz biedniejsi. Ale wymiana handlowa nie jest grą o sumie zerowej, w której zysk

siaj potrzebujemy braci, którzy będą murarzami, stolarzami, mechanikami lub informatykami? Pracuję od wielu lat w Afryce i nie mam najmniejszych wątpliwości, że istnieje taka potrzeba. Cel zgromadzenia jest ciągle ten sam, a do głoszenia Dobrej Nowiny potrzebne są materialne środki i logistyczne zaplecze.

W jaki sposób przekonać młodych ludzi do takiej misji? Nie wiem, co dokładnie robił św. Arnold. Wiem jednak, że musiał być dobrym przedsiębiorcą i trafił bezbłędnie w rynkową niszę. Cztery miesiące po inauguracji pierwszego domu misyjnego w Steylu w Holandii (8 września 1875 r.), otworzył w nim drukarnię. Przerodziła się ona szybko w ogromne nowoczesne przedsiębiorstwo, gdzie przy drukowaniu i kolportażu misyjnych czasopism pracowały setki braci. Swoje zawodowe przygotowanie wykorzystali nie tylko

pozwoili, by zrobili to inni? Np. brat zakonny, który ma przedsiębiorcze zdolności. Ale czy przełożony byłby w stanie to dostrzec?

Znam sytuację w Lusace. Brat murarz lub hydraulik mógłby z powodzeniem założyć swoją firmę. Na tym rynku nie potrzeba przebijać się jeszcze z innowacyjnością. Wystarczy solidna, dobra rzemieślnicza praca. Takie warsztaty wniosłyby nową jakość na miejscowy rynek. Przynosiłyby nie tylko niezbędne materialne środki dla prowadzenia misji, ale przez wytwarzanie dóbr przyczyniałyby się do zmniejszenia ubóstwa i rozwoju gospodarczego. Szkoliłyby również czeladników: „Uncja praktyki jest lepsza od funta teorii”. Młodzi ludzie w Lindzie chcą się uczyć. Brakuje im dobrych wzorców.

Wszystko wskazuje na to, że nie brakuje powołań na braci, ale świę-



zdjęcia: www.steyl.eu

jednej strony oznacza stratę drugiej. Każda wymiana jest grą o sumie dodatniej, w której zyskują obie strony. Gdyby było inaczej, na wolnym rynku nigdy nie doszłoby do takiej wymiany.

To jedna z przyczyn dlaczego tak trudno przebić się z klasyczną formułą brata zakonnego, który pracując w swoim zawodzie traktuje to jako środek swojego uświęcenia. Czy dzi-

do wykonania konkretnych zadań, ale również dla własnego uświęcenia na drodze rad ewangelicznych.

## PRAKTYKA LEPSZA OD TEORII

Dzisiaj w dobie Internetu prowadzenie drukarni już nie wystarczy. Przełożeni muszą wyszukać takie części rynku, których potrzeby nie są jeszcze zaspokojone, a nie tylko kopiować stare rozwiązania. A może

tych, którzy tak jak św. Arnold potrafili swoimi pomysłami odkryć nowe nisze rynkowe dla braci zakonnych i przyciągnąć ich do zgromadzenia, aby poprzez swoją pracę włączyli się w dzieło misyjne i swoje własne uświęcenie.

Modlitwa o powołania to konkretna prośba. Należy więc ją odpowiednio sformułować. I tu jest chyba źródło kryzysu.

